Nr 42. Kraków, Czwartek 11 Lutego 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać mo na franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „GłosNarodu“ Kraków. Tel. Nr. 19.

Syoniści a Koło polskie.

I.

W jednym z ostatnich numerów krakowskiej »Nowej Reformy« pojawił się artykuł o syonistach w Galicyi i o stanowisku jakie zająć powinni galicyjscy posłowie żydowscy wogóle — w parlamencie wiedeńskim. Artykuł to pod niejednym względem bardzo znamienny. Jest on, jak zapewnia organ liberalno-demokratyczny, wyrazem poglądów inteligencyi żydowskiej w naszym kraju, a równocześnie do pewnego stopnia — czego nie trudno się w nim dopatrzyć — objawem silnego już reagowania kół żydowskich na program i stanowisko polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, które Żydów, zamieszkałych w naszym, kraju uważa za naród odrębny, zupełnie nam obcy — a wszelkie próby sztucznego zasymilowania się narodu tego z polską ludnością tybulczą, za objawy niezdrowe, niepożądane wprost dla naszego społeczeństwa.

W artykule tym zwraca się na wstępie uwagę, że ruch syonistyczny wśród Żydów w Galicyi przybrał już takie rozmiary, iż koniecznie liczyć się z nim należy. Dalej zaś naszem zdaniem bardzo trafnie, wyjaśnia się i określa genezę i charakter tego ruchu jak następuje:

»Ruch syonistyczny, jako ideowy, wynikł z dziejowego rozwoju Żydów, którzy związani wyznaniem w organiczną całość, nie odczuwając potrzeby i przez różnicę wyznania nie mając możności krzyżowania się z otaczającem społeczeństwem, **pozostali odrębną masą o własnej tradycyi i kulturze, odmiennych zwyczajach i obyczajach.** Licząc się z tem zjawiskiem, dąży syonizm do odrębnej organizacyi Żydów na zasadzie narodowej i toczy zarazem walkę z obozem asymilacyjnym, który w masach żydowskich chce widzieć Polaków wyznania Mojżeszowego.

»Nie da się zaprzeczyć, że Żydzi, jako odrębna społeczność, wykazują wszystkie cechy grupy, którą nauczyciele prawa publicznego zwą **ludem** lub **narodem**, gdyż wybitna różnica obu tych pojęć nie jest dotąd należycie ustaloną. Należy uznać, że lud żydowski przetrwawszy długie wieki ucisku i prześladowania, złożył dowód swej siły żywotnej i ma prawo do dalszego rozwoju swych właściwości w zgodzie z nowoczesnemi pojęciami etycznemi i filozoficznemi. Naród polski nie ma powodu przeciwdziałać tej naturalnej ewolucyi, a jest rzeczą dalekiej przyszłości, czy i kiedy Żydzi przejdą na drogę krzyżowania i zatracą się w otaczającem społeczeństwie asymilując się z niem w zupełności«.

Na te zapatrywania i poglądy godzimy się najzupełniej — odpowiadają one też w całej pełni podstawowym zasadom naszego programu. Cieszymy się również szczerze, że nareszcie tak jasno i otwarcie rozstrzygnięto tu kwestyę właściwego charakteru Żydowstwa w naszym kraju. Stanowisko, jakie zajęli tu autorowie artykułu jest jedynie szczere i naturalne. Żydzi są i pozostaną narodem odrębnym w naszym kraju. Uznając to — nie odmawiamy im bynajmniej prawa do dalszego rozwoju narodowego, a w możliwość późniejszego skrzyżowania się z ludnością tubylczą wcale nie wierzymy i takiej ewolucyi po ich stronie absolutnie nie pragniemy. Naród, który rozwijać się pragnie na podstawie narodowej, nie powinien wogóle przypuszczać takiej możliwości ogólnego renegatyzmu, zupełnego wyrzeczenia się narodowości, chociażby w dalekiej przyszłości...

Z tych atoli swoich trafnych zapatrywań na właściwy charakter Żydowstwa w naszym kraju autorowie artykułu wysnuwają wnioski zupełnie fałszywe i błędne, na które też pod żadnym warunkiem zgodzić się nie możemy. Logicznie rzecz biorąc należało się spodziewać, że w owym artykule znajdziemy następującą konkluzyę: Ponieważ Żydzi stanowią naród odrębny, a ruch syonistyczny jest najdobitniejszym wyrazem poczucia odrębności narodowej, jakiem przejęte są masy Żydowstwa w naszym kraju — zatem naturalnym zupełnie wynikiem tego stanu rzeczy był wybór posłów syonistycznych i fakt utworzenia przez tych posłów osobnej grupy w parlamencie. Tymczasem taka logika obcą jest autorom artykułu. Usiłują oni nasamprzód wykazać, że interesy Polaków i zamieszkujących na ziemi polskiej Żydów nie są sprzeczne, że Żydzi mają „pewne obowiązki wobec narodu polskiego, jego przeszłości i jego ideałów“. Powinni oni nawet uznawać słuszność idei odzyskania niepodległości Polski i ideę tę popierać, ponieważ Galicya nie jest historycznie prowincyą austryacką i ponieważ chwilowe nieszczęścia Polski w niczem nie zmieniły stosunku Żydów do Polaków.

W tem rozumowaniu tkwi już wielka nieszczerość i rozmyślne zapoznawanie faktycznego rozwoju stosunku Żydów do Polaków. Mogłoby ono być do pewnego stopnia słusznem, gdyby cały naród żydowski mieszkał na polskiej ziemi, gdyby poza jej granicami nie miał już ani współplemieńców, ani wogóle żadnych odrębnych interesów. Tak atoli nie jest! Naród żydowski rozproszony jest po całym świecie, narodowe jego interesy są tak samo związane z interesami innych krajów, jak z Polską — a z tego już wynika, że Żydzi z żadnym krajem i narodem ściślej wiązać się nie mogą, lecz że — dążąc do odrębnych swoich narodowych celów — mogą jedynie w tej mierze łączyć się z innymi narodami, jaka dla tych ich odrębnych celów jest wskazana i pożyteczna. W praktyce też Żydzi wszędzie i zawsze tak postępowali i postępują. Ponieważ po rozbiorze Polski narodowy ich interes wymagał nietyle dochowania wierności tubylczej ludności, ile przypodobania się rządom zaborczym, więc w zaborze pruskim przeszli na stronę niemiecką, w zaborze rosyjskim — w masach swoich — przechylają się na stronę Rosyi, a i w Galicyi grawitują ku Wiedniowi i niemczyźnie austryackiej. Nie wątpimy o tem, że gdyby Polska odzyskała państwową niezawisłość, nastąpiłaby wśród Żydów na ziemi polskiej reakcya na rzecz polskości, lecz byłaby ona tak samo pozorną tylko i tak samo egoistyczną w interesie odrębnych celów narodu żydowskiego, jak ich chwilowe łączenie się z innemi narodami. Taką zaś „asymilacyę za wypowiedzeniem“ najzupełniej odrzucamy i odrzucać musimy.

Rzecz jasna, że wnioski z tego fałszywego rozumowania wysnuwane, muszą być tak samo — fałszywe. A jest nim przedewszystkiem wniosek, wysnuty przez autorów artykułu, że posłowie syonistyczni, jakkolwiek uważają się za reprezentantów odrębnego narodu żydowskiego — powinni wstąpić do Koła polskiego. „Wewnątrz Koła — wołają autorowie artykułu — niechaj syoniści zastępują i bronią mas żydowskich i tam niech istnieją spory i starcia, na zewnątrz zaś należy unikać odrębności“.

Tu już logika opuszcza zupełnie autorów artykułu w „Nowej Reformie“. Koło polskie w Wiedniu nie jest przecie jakąś reprezentacyą terytoryalną, lecz reprezentacyą nawskróś narodową? Czyż więc może być w niem miejsce dla reprezentantów innej narodowości, o odrębnych dążnościach i celach, o odrębnej, niezgodnej z polską — etyce? Przynależność Żydów do Koła polskiego, Żydów uważających się za przedstawicieli odrębnego narodu, byłaby czemś tak samo nienaturalnem, czemś tak samo potwornie dziwacznem, jak n. p. ewentualne wstąpienie do Koła wybranego przypadkowo w Białej lub Bielsku, a więc również na ziemi polskiej, Hermana Wolfa lub Schoenerera..., albo też takich radykałów ruskich jak Trylowski lub Baczyński!

Na szczęście autorowie artykułu sami niebacznie się zdradzili — do czego zmierzają z tą swoją karkołomną logiką — a zdradzili się z tem w dalszych swoich wnioskach. Są one — tak cenne i znamienne, że musimy omówić je szczegółowo, co też uczynimy w drugim artykule.

Punkt środkowy walki o szkołę.

„Corrispondenza Romana“, półurzędowy organ Watykanu, ogłosił pod powyższym tytułem artykuł nader pouczający, który tu podajemy w tłumaczeniu.

Z treści jego przekonać się można o tem, że Rzym w ocenianiu wszechświatowego wpływu masonii, nie łudzi się; wie on dobrze, że wolnomularstwo jest potęgą wielką i że ono promieniuje od jednego środkowego punktu, w którym tkwi moc kierująca wszystkiemi wysileniami skomplikowanej a tak, na pozór, różnorodnej w czasie i przestrzeni, organizacyi, moc, która wysilenia te w należytym porządku uszykowuje.

Artykuł „Corrispondenzy“, zważywszy na stanowisko, które ten dziennik zajmuje w świecie katolickim, jest bardzo poważnem poparciem nauki o Rządzie tajnym żydowskim, którego istnienie tak świetnie dowiódł pan Copin Albancelli w dwutomowem swem studyum: „Le Drame Maçonique“ *). Nuukę tę popularyzują obecnie we Francyi antymasońskie ligi, organizując kursa, na których rotmistrz Cuignet i panowie Flawian Breniet, Ludwik Daste i Copin-Albancelli systematycznie i wszechstronnie rozbierają kwestyę żydowsko-masońską.

Społeczeństwo nasze, które hoduje przeważną część ludu izraelskiego, którego wszystkie warstwy najbardziej są narażone na rozkładowy wpływ Żydów, przez nieustanne zetknięcie się z nimi w karczmie i salonie, w sklepie, w sądzie, w administracyi lub w szkole, w literaturze, sztukach i nauce, słowem we wszystkich manifestacyach życiowych, w pierwszym zaś rzędzie w gazecie codziennie czytanej, społeczeństwo to nie posiada ani jednej organizacyi podobnej tym ligom. Najzupełniej też ignoruje ono bogatą już dziś literaturę, wyświetlającą kwestyę żydowsko-masońską, o której ma się rozumieć zawzięcie milczy prasa zawładnięta przez Żydów tak bezwarunkowo, że pisma nawet narodowe, pisma nawet konserwatywne zadrasnąć ich się nie ważą. Wobec takiego położenia nie może być rzeczą obojętną głos organu Watykańskiego, w polskim przekładzie, podać tu katolikom zbyt często opuszczającym ręce przed nawałą żydowską i w istnienie masoneryi tak w Galicyi jak i w Kongresówce, nie chcącym wprost już wierzyć.

Obecnie wszyscy już mogą stwierdzić, że walka, na gruncie szkolnictwa prowadzona przeciw chrystyanizmowi wogóle, a w szczególności przeciw katolicyzmowi, staje się ostatecznie wielkim ruchem międzynarodowym.

W bitwie zdarza się, że z początku nieprzyjaciel stara się ukryć i strzela tylko tu i ówdzie, ażeby przedwcześnie nie wyjawić swej liczby i swej potęgi; następnie, kiedy nadejdzie chwila uderzyć wszystkiemi siłami, ogień staje się ogólnym i regularnym. Tak też dzieje się z walką przeciw szkole chrześcijańskiej. Przeciwnicy nasi rozpoczęli ją luźnymi atakami, wkrótce jednak ogień stał się ogólnym. Wszyscy ci, którym się zdawało, że przed sobą mają rozrzucone li tylko plutony, musieli się przekonać, iż to jest cała armia, skierowująca przeciwko nam powszechny ogień na jedną i też samą komendę.

Przypomnijmy wypadki wczorajsze i dzisiejsze.

We Francyi walka o szkołę trwa już od lat kilku; od chwili jednak rozdziału Kościoła z państwem skupiała się ona stale i dziś wre w całej pełni. Przedstawiciele Bloku zdemaskowali swoje bateryе wraz ze swem brutalstwem; dziecko, oświadczają oni, należy duszą i ciałem nie do rodziny, a do państwa, to jest do nich. Hasłem wczorajszem były sławne: „neutralność szkoły“ i „szkoła bezwyznaniowa“, te doprowadziły prostą drogą do dzisiejszej szkoły blokardów — szkoły antywyznaniowej i antyreligijnej.

We Włoszech „kampania obrzucania błotem“, zorganizowana przez blok frankowłoski, pierwotnie miała na celu instytuty ludowe i niższe szkółki duchowne. Następnie rozpoczęto jawną kampanię przeciw katechizmowi pod hasłem „szkoły neutralnej“. Bieglejsi (zupełnie tak jak we Francyi za rządów Ferry'ego) oświadczyli, że szanują swobodę wszelkich wyznań a żądają wykluczenia katechizmu z programu szkoły gminnej w imię właśnie tej swobody; wszelako mniej rozważni szczekacze stronnictwa wołali, że szkoła bezwyznaniowa powinna bezwzględne odnieść zwycięztwo i że wszystkie szkoły wyznaniowe zamknąć należy. Tak jak we Francyi, wrzeszczeli oni, tak jak we Francyi!

(Dok. nastąpi).

*) Pierwsza część: „Le pouvoir Occulte contre la France“. Paris 1908 — in 18. Druga część: „La Conjuration Juive contre le monde Chretien“. Paris 1909.

Azefiada.

Szpieg, komedyant, Don Juan!

Jeden z rewolucyonistów rosyjskich, Ilja Trocki, opowiada w „Tageblacie“ berlińskim sporo zajmujących szczegółów o Azefie.

Azef jest zdumiewająco zręcznym komedyantem. Ma duże, szare oczy, któremi tak patrzy, że ludzie gną się przed nim jak przed majestatem. W Paryżu ubierał się zawsze u pierwszorzędnych krawców i żył, jak złoty młodzieniec. A gdy mu niegdyś zwrócono pół-żartem uwagę, że jego towarzysze-rewolucyoniści głodem przymierają, gdy on, wódz walczących o wolność niewolników, opływa w dostatki, odparł spokojnie:

„To nie dobrze, gdy rewolucyonista głód cierpi, bo to osłabia energię. Trzeba dbać o świeżość duszy, aby w godzinie czynu z radosną elastycznością zabrać się do roboty. Zresztą rewolucyonista nie powinien zewnętrznie ujawniać swoich przekonań. Niech w zwykłem życiu cieszy się, jak zwykli ludzie, z jasnych stron życia. Niech nie będzie mizantropem i odludkiem. Niech umysł ma zawsze swobodny, bo tylko taki wziąć się może z życiem za bary“.

I rzucał tę garść pustych frazesów z taką siłą, że nikt nie ośmielił się mu zaprzeczyć.

Azef lubił szampana i lubił kobiety. A lubo był szpetny, brzydota jego była jednak dziwnie interesująca. Więc go kochały kobiety. A on nic dla nich nie żałował. Rzucał im złoto garściami i chcąc zdobyć złoto dla kochanek, zdradzał za złoto rewolucyę.

I nikt nie przypuszczał długo, bardzo długo, że Azef jest komedyantem. Gesty miał czasem wspaniałe. Raz zebrało się grono rewolucyonistów w kawiarni. Dyskutowano zawzięcie. Nie krępowano się wcale. Nagle ktoś zauważył nieznajomego człowieka, który siadł w kącie pod oknem, popijał kawę i coś nieznacznie zapisywał w notesie.

Kto to? Szpieg! W mgnieniu oka Azef jak tygrys rzucił się na niego, wydarł mu notes i w twarz uderzył podejrzanego człowieka. Sto pięści poszło za jego przykładem. Szpiega wyrzucono z kawiarni, a pan Azef długo jeszcze ostrzegał swoich towarzyszów przed zdrajcami.

W skupieniu słuchano słów jego i w niczyjej głowie myśl nie powstała, że sprytny komedyant, rozmiłowany w swem własnem mistrzowstwie, odegrał tylko... numer brawurowy.

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

31)

— Przyszłam właśnie prosić aby pan był łaskaw mieć trochę cierpliwości.

— To już nie moja sprawa, oddałem wszystko w ręce sądu.

— Nie zechce pan przecie wykonać groźby, która tak przestraszyła moją matkę.

— To wcale nie była groźba, przysługuje mi przecie prawo zabezpieczenia mojej własności, skoro nie chcecie mi jej panie oddać dobrowolnie.

— Ależ moja matka jest chora.

— To wcale rzeczy nie zmienia, a przytem daruje pani, ale nie mam już czasu. — Mówiąc to bankier, wyciągnął rękę, chcąc przycisnąć dzwonek elektryczny, ale wtedy Lucyna bezwiednym prawie ruchem powstrzymała jego rękę.

Pan Cornudet chciał ją odepchnąć prawie szorstko, ale naraz zaszła w nim dziwna zmiana. Dotąd nie patrzył prawie na Lucynę i nie zwrócił najmniejszej uwagi na jej piękność. Ale gdy uczuł nagle ciepłe i miękkie dotknięcie jej dłoni, doznał jakby wstrząśnienie prądu elektrycznego. Spojrzał na nią uważnie i nie usuwając już ręki ujął jej drugą dłoń.

Podziwiał wielkie jej smutne oczy przysłonięte długiemi rzęsami i drobne wiśniowe usta. Wydała mu się w tej chwili dziwnie piękna i pożądana. Lucyna nie zdawała sobie wcale sprawy z wrażenia, jakie wywierała na tego człowieka i prosiła go dalej błagalnym tonem.

— O proszę, nie bądź pan okrutnym.

— Zobaczymy — rzekł Cornudet — może się wszystko da jeszcze ułożyć.

— O jaki pan dobry i jak bardzo będę panu wdzięczna.

— Tak, tak, cofnę skargę wniesioną przeciw matce pani i odroczę jej termin wypłaty owej sumy, która wynosi 2.500 franków, co więcej, płacić paniom będę i nadal tygodniowe zaliczki i podejmuję się sprzedawać wyroby wasze po tych samych co dawniej cenach.

— Czyż to możliwe! — zawołała Lucyna uniesiona radością.

— Spodziewam się, jeśli ja przyrzekam.

— I czemuż nie powiedziałeś pan tego mojej matce? oszczędziłoby to jej tyle zgryzoty i nie byłaby teraz tak chorą.

Pan Cornudet zawahał się z odpowiedzią. Powstał następnie z krzesła, a usiadłszy na rogu stołu, pochylił się ku stojącej przed nim dziewczynie, patrząc jej znacząco w oczy.

— Nie powiedziałem tego pani matce, bo... bo nie wiedziałem, że pani jest jej córką i nie przypatrzyłem się pani jak należy.

Lucyna wyprostowała się zdumiona, nie rozumiejąc jeszcze.

— Nie przypatrzyłeś mi się pan? Ale w tej chwili uczuła prawie na twarzy dyszący namiętnością oddech bankiera i odskoczyła gwałtownie.

— Co to ma znaczyć?—krzyknęła oburzona i przejęta odrazą. Nie czekając dłużej zawróciła ku drzwiom.

— A to gdzie? zaprotestował żywo pan Cornudet, zeskakując ze stołu i zastępując jej drogę.

— Odchodzę.

— Jakto! tak bez słówka odpowiedzi?

— Niemam panu nic do powiedzenia. Puść mnie pan natychmiast, bo zawołam o pomoc.

Ale groźba ta nie wywarła najmniejszego wrażenia na panu Cornudet, zakręcił szybko klucz w zamku i spieszył z rozwartemi ramionami na spotkanie Lucyny...

Dziewczyna odepchnęła go od siebie, chustka spadła z jej ramion, oczy jej pałały gniewem, była to natura odważna i oburzenie przemogło w niej uczucie strachu. Widok jej budził w bankierze coraz to gwałtowniejsze uczucia, tracił panowanie nad sobą, oczy jego nabiegły krwią, żyły na czole nabrzmiały i powtarzał uparcie prawie nieprzytomnie:

— Nie puszczę cię teraz, o nie! Musisz być moją!

Lucyna przeciwnie zachowała całą zimną krew. Wołać o pomoc? Mogłaby to zrobić, ale duma jej wzdragała się na to, urzędnicy wbiegliby zapewne i staliby się świadkami tej wstrętnej gonitwy. Usiłowała dostać się do drzwi, skąd Cornudet zapomniał wyjąć klucz, w ostateczności gotowa była wyskoczyć przez okno, było to bowiem na parterze. Ale prześladowca odczuł instynktowo jej zamiar, odgradzał ją wciąż od wyjścia, aż w końcu wydał tłumiony okrzyk tryumfu, udało mu się bowiem przyprzeć ją prawie do muru w kącie pokoju, już, już, porwać ją chciał w objęcia, ale wtedy Lucyna uchwyciła błyskawicznym ruchem przedmiot jakiś wiszący na ścianie tuż nad jej głową. Była to, jak się później okazało, maczuga z hebanowego drzewa, ozdobiona srebrnemi blaszkami, dar niegdyś Henryka, który Urszula w trudnej jakiejś chwili oddała w zastaw bankierowi. Ujęła broń obu rękami, a podniósłszy ją w górę, spuściła później z całą siłą na głowę pana Cornudet; skutek był natychmiastowy. Bankier zachwiał się na miejscu i zwalił się jak długi na dywan twarzą do ziemi i z rozkrzyżowanemi rękoma.

Lucyna stała chwilę nieruchoma, z zapartym tchem i patrzyła przed siebie osłupiała.

— Co to się stało? Zabiła! Zabiła człowieka. Czy to podobna? Upuściła broń, która padła na dywan z głuchym łoskotem. Podniosła ręce do twarzy i zasłoniła sobie oczy, aby nie patrzyć na leżącego u jej stóp. Potem ulegając nagle mimowolnemu prawie instynktowi, pobiegła do drzwi, a otworzywszy je, wołać zaczęła na głos:

— Na pomoc! Na pomoc!

Wbiegli natychmiast dwaj urzędnicy biurowi, pracujący w pierwszym pokoju, który był przedzielony korytarzem od gabinetu bankiera.

— Tam! tam! — wołała Lucyna, ukazując ręką gabinet.

W pierwszej chwili urzędnicy myśleli, że mają do czynienia z histeryczką, przyzwyczajeni byli zresztą do rozmaitych scen, odbywających się tu nieraz, spojrzeli na nią pytająco, jakby żądając wyjaśnienia.

— Tam! tam! — powtarzała wciąż.

Młodszy urzędnik wszedł pierwszy i wybiegł natychmiast blady jak płótno.

— Nasz szef! — zawołał.

Starszy wszedł także z kolei, a zobaczywszy, co się dzieje, wyszedł, wołając:

— Doktora! sprowadzić trzeba doktora.

— Tak! tak! doktora — powtórzyła machinalnie Lucyna i skierowała się ku drzwiom.

Widząc to, starszy urzędnik zagrodził jej brutalnie drogę.

— Za pozwoleniem — rzekł. Pani nie może tak odejść, proszę powiedzieć wprzód, co się tam stało?

— To już nie pana rzecz — odparła dumnie Lucyna.

— Taak! Nie chce pani odpowiadać? Zobaczymy.

Mówiąc to, ujął ją mocno za rękę, wołając jednocześnie:

— Trzeba natychmiast posłać po doktora, a pan pójdziesz uprzedzić komisarza policyi — dodał — zwracając się do swego młodszego kolegi. Ja zaś zostanę tu na straży, aby nam ta panienka nie uciekła.

— Chcesz mnie pan zatrzymywać?

— Musi nam pani przecie powiedzieć, w jaki sposób zabiła pani naszego szefa.

— Więc zabiłam go? nie żyje — zawołała mimowoli Lucyna.

— A! więc pani sama przyznaje.

— Nie, nie, nic nie przyznaję. Proszę mnie puścić natychmiast. Nie masz pan prawa zatrzymywać.

— Mimo to nie pozwolę pani odejść, dopóki nie nadejdzie komisarz.

Lucyna zrozumiała, że niema co się opierać. Ufna była zresztą w swoją dobrą sprawę, wszak wystąpiła we własnej koniecznej obronie. Usiadła więc, podczas kiedy urzędnik zamykał drzwi na klucz, chcąc przeszkodzić możliwości ucieczki. Po chwili ulegając wrodzonemu uczuciu litości, Lucyna rzekła, ukazując na drzwi:

— Trzeba go przecież ratować. Pójdź pan zobacz, co się z nim dzieje.

— To prawda — mruknął urzędnik, może jeszcze nie całkiem martwy i wszedł do gabinetu. Lucyna stanęła na progu.

— Czy żyje? — spytała.

— Niewiem doprawdy, jak to poznać?

— Przyłóż pan rękę do serca.

Urzędnik wzdrygnął się. Nie miał ochoty dotykać tego, którego miał za trupa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Tak pisze Ilja Trocki w „Tageblacie“ berlińskim.

„Geszeft“ aeroplanowy.

Osoby, które miały sposobność spotykać Azefa ubiegłej jesieni w Paryżu, opowiadają, że Azef pochłonięty był myślą niezwykle oryginalną: oto zbudować zamierzał statek napowietrzny typu Zeppelina lub Wrighta, który, będąc nieuchwytnym, służyłby do celów terorystycznych.

Rewolucyoniści wierzyć mieli podobno chętnie tym pomysłom, Azef bowiem zupełnie na seryo przekonywał, że zamiar jego jest najkompletniej wykonalny, przytem na wykonanie swych zamiarów, na zbudowanie terorystycznego statku powietrznego wyłudził około 40.000 rb. od rewolucyonistów.

„Przyjacielskie usługi“.

Jak donosi „Journal“, głośna sprawa Azefa odbije się echem w parlamencie niemieckim. Socyaliści bowiem pragną wykazać przed forum parlamentarnem, że między policyą niemiecką a osobistościami zatrudnionemi przez tajną policyę polityczną w Rosyi, istniały ścisłe stosunki. Według tego źródła, Azef w drodze do Petersburga, gdzie miał odwiedzić Łopuchina, zatrzymał się w Berlinie u wynajmującego pokoje Czernomordika, będącego urzędnikiem policyi berlińskiej. Socyaliści berlińscy twierdzą, że policya niemiecka, utrzymując stosunki z rosyjską, miesza się w wewnętrzne sprawy państwa rosyjskiego, a w tym wypadku osłaniała Azefa. Być może, iż dokumenty, których nie pozwolono odczytać w Dumie, będą przedmiotem dyskusyi w parlamencie niemieckim.

Upośledzenie żandarmów.

Wśród szeregu różnych dykasteryi służby państwowej, do najbardziej upośledzonych należą żandarmi. Położenie ich o tyle jeszcze trudniejsze,niż innych, że jako organizacya wojskowa ulegać muszą wojskowej dyscyplinie i nawet upomnieć się nie mogą o polepszenie swej doli. Dla nich dewizą musi być »schweigen und dienen«.

Dlatego też obowiązkiem prasy jest stanąć w obronie tych ludzi, których traktuje się po macoszemu, mimo, że ze względu na usługi oddane państwu i społeczeństwu zasługują z całej pełni na poparcie. »Głos Narodu« nieraz już był rzecznikiem tych upośledzonych. I dziś znów przypomnieć musimy tę, dotychczas niezałatwioną a piekącą sprawę. Mianowicie czynimy to z okazyi wydania przez ministra obrony krajowej, któremu podlega żandarmerya, rozporządzenie, mocą którego z dniem 1 stycznia znaczniejsza liczba żandarmów miała uzyskać odznaczenia. Żandarmerya w całem państwie potrzebuje chleba błaga o polepszenie swego bytu materyalnego — a państwo jakby na drwiny ucisza ją... nominacyą nieznacznej liczby żandarmów na tytularnych wachmistrzów, przydaniem guzików, wreszcie udzieleniem żandarmom udekorowanym dodatku służbowego, który dla całego państwa wynosi aż... 6500 K rocznie!! Czyż to nie kpiny?

W sprawie tej otrzymujemy z kół żandarmów galicyjskich, którzy najbardziej są upośledzeni wśród swoich kolegów, następujące uwagi:

»Za kilka artykułów, które »Głos Narodu« w sprawie żandarmeryi umieścił, jesteśmy bez wyjątku bardzo wdzięczni. Tego rodzaju artykuły są jedyną naszą pomocą.

Wszystkie inne dykasterye służby państwowej mogą upominać się o swoje krzywdy czy zapomocą memoryałów, czy też deputacyi, zgromadzeń i t. p. Nam żandarmom za tego rodzaju »zbrodnie« grozi »garnizon«. Przełożeni zaś nam, t. j. oficerowie, uzyskawszy bardzo znaczną podwyżkę swoich płac, nie uważają za stosowne troszczyć się o nasz byt, zresztą i oni krępowani są względami wojskowo-służbowymi.

A my tymczasem wprost giniemy. Spodziewaliśmy się w roku jubileuszowym jakiegoś zmiłowania. Tymczasem zupełnie o nas zapomniano. Zamiast większej płacy, dano nam o 2 guziki więcej na płaszcz i po dwa na kołnierz bluzki. Mamy się zadowolić świecidełkami.

W dniu 2 grudnia z. r. inspektor żandarmeryi nakazał komendzie galicyjskiej dokonanie kilku nominacyi na tytularnych wachmistrzów. Dokonano tego, ale iście po galicyjsku. Tytuły wachmistrzów otrzymali żandarmi młodzi, nie mający nawet 4 lat służby, podczas gdy żandarmi w służbie posiwiali nawet tego tytułu, nic nie kosztującego, nie otrzymali.

Doznaliśmy zatem zupełnego rozczarowania. Jeśli jeszcze weźmiemy pod uwagę to, że w naszej galicyjskiej żandarmeryi ze względu na niemiecki język służbowy, pierwszeństwo mają zawsze obcy, którzy uzyskują zawsze lepsze stanowiska, to widzimy, że dla żandarmów polskich pozostaje chyba porzucenie służby i szukanie chleba... za morzem...

Dolę naszą pogarsza jeszcze i to, że nikt za nami się nie ujmuje. Społeczeństwo nasze i prasa dla naszych krzywd są obojętne, nikt nawet nie stara się poznać naszego smutnego położenia, żaden z posłów nie podniesie w parlamencie głosu w naszej obronie. A przecież i my jesteśmy dziećmi tego społeczeństwa. I my jesteśmy ludźmi i mamy prawo do życia. Społeczeństwo nasze staje nieraz w obronie zbrodniarzy,buntujących się w więzieniach, ale nie ma wprost czucia dla doli żandarma, który w interesie tego społeczeństwa pełni o głodzie i chłodzie swoją ciężką służbę.

Czas już najwyższy, aby społeczeństwo uznało w nas swoich. Obcy nam nie pomogą, jedynie zrobić to mogą i powinni swoi«.

Uwagi powyższe mówią same za siebie. My tylko zapewnić możemy, że sprawy tej nie spuścimy z oka i dalej będziemy szturmować tam, gdzie należy.

Konferencya w sprawie budowy kanałów.

C. k. Biuro korespondencyjne rozsyła dziś następujący komunikat:

Na zaproszenie ministra Abrahamowicza odbyła się w poniedziałek dnia 8 b. m. w ministerstwie dla Galicyi konferencya w sprawie robót wodnych krakowskich, która trwała od godziny 10 rano do 2 po południu i od 5 do 7 wieczorem. — W konferencyi, której przewodniczył minister Abrahamowicz wzięli udział przedstawiciele ministerstwa handlu, robót publicznych i rolnictwa, prezes Koła polskiego Głąbiński i wiceprezes Stwiertnia, prezydent miasta Krakowa Dr Leo z wiceprezydentem Sarem, posłowie z miasta Krakowa Petelenz, Staniszewski, Sikorski, Zieleniewski i Dr Gross, radny Doboszyński.

Zebranie zagaił p. minister zaznaczając, że w ostatnich dniach ze strony prezydenta miasta Krakowa wyrażono obawę, iż postanowione już w zasadzie roboty wodne w obrębie Krakowa nie będą na czas rozpoczęte, w szczególności, że roboty około ochrony Krakowa przed powodzią pozostawione będą dalekiej przyszłości. Istnienie tych obaw potwierdziły obrady w łonie Rady miejskiej krakowskiej. Ażeby więc kwestyę tę wyjaśnić, a zarazem stwierdzić, co w tym zakresie wykonanem być ma w roku bieżącym uważał p. minister za konieczne zwołać dzisiejszą konferencyę. Witając zebranych przedstawił mowca kwestyonaryusz, mający być podstawą obrad. Obejmuje on sprawy następujące:

I. Kanalizacya Wisły w Krakowie.

1. Jak się przedstawia program budowy, w szczególności czy i jakie budowy mogą być w bieżącym roku wykonane? 2. Czy budowa kolektorów może być podjętą równocześnie z robotami kanalizacyjnemi na Wiśle?

II. Uzupełnienie regulacyi Wisły.

(Ochrona Krakowa przed powodzią).

1. Kiedy należy się spodziewać ukończenia regulacyi Rudawy? 2. Jak się przedstawia zatwierdzenie projektu uzupełnienia regulacyi Wisły w obrębie Krakowa? *a)* Pod względem technicznym (kwestya przekopu), *b)* pod względem pokrycia kosztów. 3. Czy i o ile obwałowanie Wisły między Przemszą a Krakowem może wpłynąć niekorzystnie na projekt ochrony Krakowa przed powodzią?

Nad sprawami powyższemi rozwinęła się bardzo żywa i gruntowna dyskusya, w której stwierdzono:

Ad. I. i 2: Zarówno skanalizowanie Wisły jak budowa kolektorów objętych projektem jest pod względem administracyjnym i technicznym tak przygotowaną, iż roboty co do wymienionej niżej części kolektorów i tej części skanalizowania Wisły, którą zamierza objąć do wykonania Wydział krajowy, mogłyby być rozpoczęte w pierwszym tygodniu maja r. b. Co się tyczy kolektorów, to nie ma przeszkody, by te mianowicie części, które mogą być budowane bez związku z innemi robotami a więc od nowego do starego ujścia Rudawy i od Grzegórzek w dół odanie do wykonania gminie miasta Krakowa.

Rokowania z Wydziałem krajowym i z gminą o oddanie powyższych robót mogłyby rozpocząć się już w połowie marca b. r. Rozpisanie reszty robót nastąpi w końcu pierwszej połowy b. r. tak, że w drugiej połowie będzie można przystąpić do jej wykonywania.

Ad II. 1. Kolektura ujścia Rudawy samo w sobie zostanie z pewnością w b. r. ukończoną. Prawdopodobnie i trzy pozostające z nią w związku kwestye uboczne: zasklepienie starego łożyska rzeki, śluzu w Mydlnikach i budowa stałego mostu w ulicy Krowiej będą w tym roku ukończone. Z chwilą rozpoczęcia zasklepienia starego łożyska Rudawy, część wody wpuszczona będzie do nowego łożyska.

II. 2. Co do uzupełnienia regulacyi Wisły w obrębie Krakowa istnieją dwa projekty: Namiestnictwa, zatrzymujący obecny bieg rzeki przy odpowiedniem rozszerzeniu łożyska i złagodzeniu krzywizny w Dębnikach, tudzież projekt gminy m. Krakowa, proponujący w tem miejscu przekop. Ten ostatni projekt uznany został przez organa rządowe za nienaganny pod względem hydrotechnicznym. Natomiast, zdaniem tychże organów koszta jego już są znacznie wyższe od kosztów projektu Namiestnictwa. Wobec tego obowiązkiem władz rządowych jest zbadać, czy i projekt Namiestnictwa po odpowiedniem uzupełnieniu go nie przedstawia tego samego dla Krakowa warunku bezpieczeństwa, co projekt gminy. W tym względzie studya prowadzone przez centralne biuro hydrograficzne są na ukończeniu. Władze rządowe są zdecydowane zatwierdzić projekt Namiestnictwa tylko wtedy, jeżeli studya te wykażą, że projekt ten w sposób równie wystarczający zabezpiecza Kraków przed powodzią, co projekt gminy. Reprezentanci miasta Krakowa, którym zależy na uzyskaniu skutecznej ochrony dla miasta i na szybkiem załatwieniu sprawy, oświadczyli, że rozstrzygnięcie w kwestyi projektu pozostawiają władzom rządowym.

Jednomyślnie wyrażono życzenie, by decyzya co do zatwierdzenia projektu jak najspieszniej zapadła, gdyż od niej zależy nietylko samo przeprowadzenie projektu, ale także załatwienie innych kwestyj wodnych w Krakowie, jak np. budowa niektórych kolektorów.

Powyższe studya przedwstępne przeciągną się jeszcze do końca b. m., ostateczne rozstrzygnięcie co do projektu nastąpi na wiosnę b. r., poczem zarządzone zostanie wodnoprawne dochodzenie, któreby się odbyło w lecie b. r. Nie jest wykluczonem, że po sfinalizowaniu kwestyi pokrycia kosztów jeszcze w końcu b. r. będzie można przystąpić do przeprowadzenia wywłaszczenia. Na połączone z tem koszta znajduje się w budżecie b. r. dostateczne pokrycie.

Z wiosną 1910 rozpoczną się roboty, a w ten sposób utrzymany byłby program pierwotny, który od początku polegał na tem, że regulacya Wisły ma się rozpocząć zaraz po ukończeniu korekcyi Rudawy.

II. 3. Co do związku między obwałowaniem Wisły od Przemszy do Krakowa z ubezpieczeniem Krakowa od powodzi, stwierdzono z jednej strony, że ułożonym zgodnie z Wydziałem krajowym warunkiem, pod którym obwałowanie przyjść może do skutku, jest, by przez nie ilość najwyższej wody w Krakowie i poniżej aż do Niepołomic, tudzież podwyższenie najwyższego stanu wody na tej przestrzeni nie nastąpiło, z drugiej zaś strony, że roboty ochronne w Krakowie wykonane będą z pewnością przed dokonaniem tego obwałowania, tak, że do zaniepokojenia z punktu widzenia interesów Krakowa niema żadnego powodu.

Po wyczerpaniu dyskusyi minister Abrahamowicz podziękował uczestnikom konferencyi za udział w tej ważnej pracy, zaś prezydent Dr Leo ministrowi za zwołanie konferencyi i doprowadzenie jej do tak pomyślnego końca.

Oto dosłownie komunikat urzędowy o odbytej konferencyi. Dowiadujemy się z niego, że zajmowała się ona wyłącznie sprawą zabezpieczenia Krakowa przed powodzią, a więc sprawa niejako lokalna krakowska, że natomiast ani słowem nie wspomniano na niej o sprawie budowy kanału Wisła-Dunaj — tak niezmiernie ważnej dla całego naszego kraju! Czy co do tego uczestnicy konferencyi, zwłaszcza posłowie i radni Krakowa żadnej nie objawili ciekawości i czy minister Abrahamowicz nie uważał za potrzebne wyjaśnić także tej kwestyi, poinformować uczestników czy wogóle i kiedy doczeka się ona — pomyślnego końca?

Do sprawy tej powrócimy jeszcze.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Łazarza i Eufrozyny; pojutrze w piątek Eulalii panny.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 25; zachód przypada o godz. 4 minut 23; długość dnia godzin 9 minut 50

Kraków 10 lutego.

Pogrzeb ś. p. Jerzmanowskiego odbył się dziś przed południem. O godzinie wpół do 10 rano kondukt wyruszył z dworu prokocimskiego ku Podgórzowi. Przed domem wygłosił krótką mowę osobisty przyjaciel zmarłego przeor OO. Paulinów na Skałce X. Federowicz. Kondukt rozpoczynała dziatwa szkolna z Prokocimia i Bierzanowa pod wodzą nauczycieli, dalej postępował exportant X. Kamski, proboszcz z Bierzanowa w asyście kilku duchownych świeckich. Za nimi jechał wspaniały karawan, zaprzężony w trzy pary koni, poprzedzany przez konnego mistrza ceremonii. Za zwłokami toczyły się zwolna powozy z rodziną oraz powóz ś. p. Jerzmanowskiego, okryty kirem. Przed sznurem dalszych powozów jechał drugi karawan, wiozący mnóstwo wieńców. W tym porządku znalazł się kondukt u granic miasta Podgórza. Zatrzymano się na chwilę, zanim w miejsce eksportującego X. Kamskiego przybył nowy eksportant, proboszcz podgórski X. kan. Gruszecki, poczem ruszono znowu ulicą Lwowską, Rynkiem i Krakowską ku rogatce krakowskiej. Przez całą drogę w Podgórzu ulice wypełniały tłumy publiczności. Wreszcie tuż przed godziną 11 znalazł się kondukt na moście, a po przejściu tegoż przystanął znowu i uformował się na nowo. Na czele postępował oddział krakowskiej straży pożarnej ochotniczej ze sztandarem, dalej uczestnicy powstania w r. 1863 również ze sztandarami i z wieńcem, za nimi żeński zakład wychowawczy, potem dziatwa z Prokocimia i Bronowic. Przed karawanem ustawiło się w dwa rzędy długie duchowieństwo zakonne i świeckie. Przez ulice Krakowa eksportował zwłoki prałat X. Dr Wądolny. Za karawanem postępowała już pieszo rodzina zmarłego prócz wdowy, która nie opuszczała powozu, oraz liczna bardzo publiczność. Wśród tej znajdowali się: prezes Akademii Umiejętności Stanisław hr. Tarnowski, wiceprezydent miasta Krakowa Dr Szarski z gronem radców miejskich, burmistrz m. Podgórza pos. Maryewski i wiceburmistrz Kaczmarski, deputacya krak. Tow. opieki nad zwierzętami, którego zmarły był członkiem-założycielem, z prezesem swym szambelanem papieskim Dr. Lubeckim, T. S. L. z prezesem Bandrowskim i w. in. Ulicami: Mostową, placem Wolnica, Krakowską, Stradomską, Grodzką, Rynkiem, pl. Maryackim, Szpitalną, Basztową, Lubicz i Rakowicką, postępował kondukt żałobny na cmentarz krakowski przy odgłosie dzwonów wszystkich kościołów po drodze. Po godzinie 12 w południe stanął pochód u bram cmentarnych.

Zwłoki złożono na razie w grobie rodziny Chronowskich wśród śpiewów żałobnych duchowieństwa oraz chóru organistów pod batutą p. St. Niepielskiego. W chwili spuszczania trumny do grobu rozległ się w tłumie płacz i szlochanie. Płakali włościanie z Prokocimia i okolicy, których zmarły był prawdziwym dobrodziejem. Wzruszenie widać było na twarzach wszystkich a wdowa z płaczem rzuciła się na trumnę. Gdy ją oderwano, zemdlała. Z trudem przywrócił jej przytomność towarzyszący bez przerwy lekarz Dr L. Schneider i odwiózł z cmentarza.

Urządzeniem pogrzebu zajął się krakowski zakład pana A. Horaka. Sformowania konduktu dokonał również p. Horak, który też osobiście pilnował, by porządek nie został zakłócony.

Quousque tandem? Pod tym tytułem piszą nam z kół obywatelskich naszego miasta: Wobec faktu, że czystość i porządek w mieście tak dużo pozostawia do życzenia i z każdym niemal dniem ten stan rzeczy, pomimo nawoływań prasy i głośnych narzekań publiczności, coraz bardziej się pogarsza — zapytujemy Szan. redakcyę, co właściwie należałoby uczynić, aby na właściwe organa miejskie wywrzeć nacisk taki, żeby zrozumiano nareszcie, że mieszkańcy Krakowa, jak owieczki dotąd potulne, tyranizować się dalej nie pozwolą i że bakcylami chorobotwórczemi w tumanach kurzu i grzęskiem błocie obficie się wylęgającymi nadal karmić się nie chcą — że nie mają ochoty łamać rąk i nóg na gołoledzi nieposypywanych chodników. Prezydent miasta p. Leo, poprostu drwi sobie z tych wszystkich skarg i nawoływań. — System rządów neodemokraty, po którym dużo dobrego się spodziewano — zawiódł zupełnie. Zawiedli się na nim konserwatyści, zawiedli się demokraci, a może w przyszłości zawiedzie się także inne jakie stronnictwo, jeżeli przyjmie go w swoje szeregi. — Pan Leo okazał się jedynie zdolnym do trzymania się na stolcu prezydyalnym, zdolnym do zmiany swych przekonań politycznych — w czasie jednej doby — Eureka! Trzeba atoli być sprawiedliwym.

Dotychczasowe rządy prokonsula krakowskiego, uwieńczone zostały bardzo cennemi i wydatnemi rezultatami jego mozolnej pracy: zadłużeniem miasta do ostatnich granic i niebywałem zanieczyszczeniem go, wołającem o pomstę do nieba. Rada miejska, a raczej jej większość nie przyjmuje z reguły naszych żalów do wiadomości.

Cierpliwość Krakowian musi się stać kiedyś przysłowiową. Jakże potulnemi są mieszkańcy naszego grodu. Niechże atoli p. Leo zrozumie nareszcie, że ta cierpliwość może się niebawem wyczerpać i niechże ma to na pamięci, że będąc pierwszym obywatelem miasta, jest równocześnie pierwszym jego sługą i że nie wolno mu rządzić z uszczerbkiem dla ludności.

Lecz cóż czynić należy, ażeby p. prezydentowi należycie to uprzytomnić i zmusić go do szanowania woli obywatelstwa?

Grono obywateli.

Odpowiedź redakcyi: Jedynym na to sposobem wybrać taką Radę miejską, któraby zdolną była położyć koniec tej fatalnej gospodarce...

Krak. Tow. Oświaty Lud. założyło w miesiącu styczniu nowe czytelnie: w Jaworzniu (przedmieście „Stara Huta“), pow. chrzanowski; w Medyni głogowskiej, pow. łańcucki; Chełmie, pow. bocheński; Kosowach, pow. kolbuszowski i Półwsiu zwierz., pow. krakowski. Nadto zasiliło biblioteki czytelni — w Żołyni, pow. łańcucki i w Czyżynach, powiat krakowski.

Lekarze Pogotowia ratunkowego. Pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Dra Szarskiego odbyło się wczoraj w Magistracie posiedzenie specyalnej komisyi w sprawie utworzenia stałych dyżurów lekarskich przy krakowskiem Towarzystwie ratunkowem. — W posiedzeniu tem wzięli udział: dyrektor policyi Dr Flatau, zastępcy dyrekcyi policyi, Rady miasta i Magistratu oraz reprezentant Tow. ratunkowego Dr Józef Braun. W dyskusyi zastanawiano się nad dwoma ewentualnościami: Czy możliwem byłoby nałożyć obowiązki dyżurnych na lekarzy policyjnych i miejskich w ten sposób, żeby lekarze ci dyżurowali alternatywnie w Towarzystwie ratunkowem, — czy też należy starać się o to, aby funkcye dyżurnych powierzyć lekarzom prywatnym. Pewna część członków komisyi oświadczyła się za pierwszą ewentualnością, większość jednakże nie zgodziła się na to zapatrywanie utrzymując, że czynności, jakie mają wypełniać lekarze policyjni i miejscy, są już same przez się tak ważne i wielkie, że nie podołaliby ani dalszym obowiązkom w Towarzystwie ratunkowem. Odnośnie do kosztów połączonych z tą sprawą, obliczono je na 9000 koron rocznie. Zastanawiano się też nad kwestyą pokrycia tego wydatku. Uchwalono mianowicie zwrócić się do Towarzystwa Czerwonego Krzyża z propozycyą, czyby na ten cel nie zechciało ofiarować pewnej subwencyi. Wkońcu Dr Braun apelował do dyr. Flatau, aby jako przedstawiciel rządu poparł tę sprawę. Dyr. Flatau przyrzekł odnośne podanie przychylnie zaopiniować.

Z „Polonii.“ Zebranie towarzyskie połączone z zabawą taneczną, urządzone w sobotę w lokalu własnym „Polonii,“ Związku katol. młodz. uniw., było nadzwyczaj ożywione. Przybyła na nią znaczna ilość tak członków „Polonii,“ jak też i zaproszonych gości.

Młodzieńczy nastrój i młodzieńcza fantazya złożyły się na urozmaicenie wieczorku. Znakomita orkiestra akademicka pod kierownictwem p. Stępowskiego, zyskała sobie powszechne uznanie. Młodzież bawiła się ochoczo. Zabawa przeciągnęła się do rana.

Kotylion nauczycielski. Z „Ogniska nauczycielskiego“ donoszą, że zapowiedziana zabawa taneczna z kotylionem na sobotę 13 b. m. budzi ogromne zainteresowanie. Sekcya zabawowa dokłada wszelkich starań, aby ten kotylion wypadł jeszcze pomyślniej od zeszłorocznego, który zapewne żywo tkwi w pamięci miłych uczestników, skoro zawsze przy sposobności o nim wspominają. Tańce prowadzić będą pp. Iseppi i Królikowski.

Zgłoszenia przyjmuje się dziś między 6—8 wieczorem w „Ognisku“ (Kanonicza 14) lub piśmiennie u pana Chachlowskiego, ul. Karmelicka l. 16.

Z teatru miejskiego. W komedyi Ignacego Grabowskiego „Niewierny Tomek“ grają pp.: Solska, Ordon-Sosnowska, Sulima, Barwińska, Solski, Weychert, J. Węgrzyn, Leszczyński i wielu in.

W „Długu wdzięczności“ Perzyńskiego — pp.: Słubicka, Kopczewska, Jednowski, Kosiński i Różycki.

„Betleem polskie“ Rydla grane będzie w niedzielę bieżącą po raz ostatni w tym sezonie.

Z teatru ludowego. We czwartek poraz drugi 4-aktowa operetka Cyryla Danielewskiego p. t. „Warszawa w nocy,“ która zdobyła sobie niezwykły sukces na pierwszym przedstawieniu, jako ilustrująca wiernie i barwnie życie nocne w Warszawie.

W sobotę ukaże się po raz pierwszy znakomita krotochwila ze śpiewami i tańcami p. t. „Na 14 dni.“ W głównych rolach wystąpią: pp. Poleński, Turski, Cholewicz, Konarski, Gawlikowska, Konarska, Grabowska i inni.

Do krotochwili tej sprawia dyrekya nową wystawę.

Nasienie germanizmu. Od jednego z czytelników otrzymaliśmy znów kartę korespondencyjną z firmą niemiecką, przesłaną do niego z Grybowa przez jakiegoś Żyda (naturalnie!), który proponuje temuż zakupno masła, jaj etc. Żydowsko-niemiecka firma ta brzmi Szandor (?) Weiss, Landwirtschaftl. Producten-versandt-anstalt (3 Feb. 1909) Eier, Butter, Rindfleisch & Geflügel-Exporthaus, Grybow (!) Gal.

Czy na tę hałastrę hakatystyczną nie ma u nas w kraju sposobu? Sądzimy, iż wszelkie czynniki krajowe winny w pierwszym rzędzie tego rodzaju zniemczałemu żydostwu czynić na każdym kroku takie „ułatwienia“ — aby ze swymi „exporthauzami“ wynieśli się od nas jak najprędzej. Czas najwyższy, abyśmy się do bojkotu tego nasienia germanizmu jak najszybciej zabrali!

Czyj zegarek? Do zakładu rytowniczego Niemczyka w Sukiennicach przyszedł przed kilku dniami jakiś chłopiec, liczący lat około 9, proponując właścicielowi kupno zegarka złotego, nakręcanego kluczykiem — za 2 korony. Ponieważ p. Niemczykowi wydał się chłopiec podejrzany, kazał mu przyjść z matką, zegarek zaś zatrzymał. Chłopiec jednak nie zjawił się więcej — wobec czego p. Niemczyk złożył zegarek w dyrekcyi policyi.

Obława policyjna przeprowadzona nocy dzisiejszej, przysporzyła aresztom pod Zamkiem 56 nowych lokatorów. Między innymi schwytano zdawna poszukiwanego, niebezpiecznego złodzieja, niejakiego Aleksandra Kapuśniarskiego, zwanego Samsonem, 22-letniego malarza pokojowego. W lutym 1907 r. napadł on w biały dzień w ul. św. Anny na ajenta handlowego Heckla i wyrwał mu paczkę, przypuszczając, że znajdują się w niej brylanty. — Tymczasem paczka zawierała — korki.

B. pos. Włodzimierz Gniewosz leży, jak z depesz wiadomo, od trzech tygodni w Wiedniu ciężko chory. Konsylium lekarskie, złożone z prof. Eiselsberga i lekarza sztabowego Wolffa orzekło, iż pacyent musi się poddać amputacyi nogi. Operacya miała się odbyć wczoraj w sanatoryum Dra Loewa. Zdrowa i silna konstytucya cielesna pacyenta każe jednak przypuszczać, iż operacya nie będzie mieć żadnych złych skutków.

Pos. Gniewosz zalicza się w Wiednin do najbardziej znanych i popularnych osobistości, to też wiadomość o chorobie jego wywołała w szerokich kołach wiedeńskich żywe współczucie.

Z Kraju.

Rozprawa Siczyńskiego odbędzie się, jak donoszą ze Lwowa, dopiero w marcu, a rozpisana będzie na dwa dni.

Śp. Edward Pawłowicz. Ze Lwowa donoszą: Umarł tu Edward Pawłowicz, przeżywszy lat 94. Urodził się w r. 1815 w gubernii wileńskiej, malarz, były długoletni konserwator i dyrektor muzeum Lubomirskich, autor bardzo wielu pism treści polityczno-historycznej, oraz licznych artykułów treści literackiej, historycznej i artystycznej w czasopismach. Pogrzeb odbędzie się we czwartek o godzinie 3 popołudniu.

Walne zgromadzenie udziałowców chrześcijańskiego banku ludowego odbędzie się jak już donieśliśmy, **jutro we czwartek o godzinie 7 wieczór** w „Domu robotniczym“ przy ulicy św. Tomasza l. 37. W walnem zgromadzeniu mogą brać udział tylko subskrybenci.

Żądania egzekutorów. W niedzielę 7 b. m. odbyło się w Kalwaryi zebranie egzekutorów z okręgu skarbowego w Wadowicach. Na zebraniu tem uchwalono między innemi następujące żądania. Egzekutorzy żądają:

1) stabilizacyi, względnie zabezpieczenia swej przyszłości nie w drodze łaski, ale drogą prawa, odpowiednio do poborów w służbie czynnej;

2) uposarzenia wdów i sierót, choćby na równi z oficyantami;

3) stałego ryczałtu na poniesione straty w służbie;

4) płacy z góry, a nie jak dotąd z dołu;

5) w końcu żądają kwartału pośmiertnego.

Żądania te drogą listową przesłano posłom z prośbą o poparcie.

Brzesko. (Kor. wł.) Dnia 7 b. m. zgromadził miejscowy proboszcz X. J. Oleksy do sali Sokoła niemal wszystkich kupców i przemysłowców ze swej parafii w celu założenia stowarzyszenia pod nazwą „Rodzina chrześcijańska“. Po przemówieniu X. proboszcza do zgromadzonych serdecznemi słowy, zabrał głos Dr A. Wcisło z Bochni, delegat stowarzyszenia Rodziny, który w krótkich słowach skreślił cel i korzyści stowarzyszenia Rodziny. 23 członków przystąpiło zaraz do Rodziny, którzy jednogłośnie wybrali proboszcza prezesem, zastępcą — p. Zająca, sekretarzem zaś p. Bittnera, a członkami Wydziału p. K. Jaworskiego i Korzeniowskiego, obywateli. Po posiedzeniu odbył się wieczorek staraniem prezesa Sokoła p. sędziego St. Stokłosy i Wydziału.

W ubiegłą sobotę urządzono u nas solenne nabożeństwo za poległych powstańców z roku 1863.

Nowy Targ. (Kor. wł.) Ubiegłej soboty — odbył się w miejscowym kościele paraf. ślub jedynego chrześcijańskiego kupca p. Giżyckiego, z p. Patlówną, córką komisarza straży skarb. Związek małżeński pobłogosławił X. dziekan Krawczyński z Ludźmierza. Po kolacyi udali się gremialnie wszyscy goście na wieczorek „Czytelni katolickiej“, odbywający się w sali Sokoła, gdzie cały Nowy Targ bawił się ochoczo do samego rana.

Samochodem z Now. Targu do Szczawnicy. Rada gminna m. Nowego Targu, uchwaliła zezwolić p. Lgockiemu na przewóz gości samochodem do stacyi kolejowej i do Szczawnicy. Żanim więc doczekamy się budowy kolei w stronę Szczawnicy, ułatwioną zostanie komunikacya bodaj automobilem.

Grybów. (Kor. wł.). Dziś odbył się w Grybowie w sali Rady powiatowej poufny zjazd delegatów gminnych, celem wysłuchania sprawozdania z czynności posła Stapińskiego. Poseł Stapiński nie przyjechał, lecz przysłał w zastępstwie posła Skołyszewskiego. Obecnym był także tutejszy poseł sejmowy Jan Cieluch. Obecnych było około 50 osób.

Po wyborze prezydyum, poseł Skołyszewski w 2-godzinnej mowie usprawiedliwił posła Stapińskiego, który ze względu na ważność obrad parlamentarnych, musiał jechać do Wiednia. Na-

tępnie jak najwymowniej starał się usprawiedliwić posła Stapińskiego, co do zarzuconej mu zdrady ludu...

Argumentacya p. Skołyszewskiego nie trafiła jednak zupełnie do przekonania obecnych, gdyż następni mowcy Józef Koszyk, Michał Olechno, Jan Kociełek, Boratyński i Rysiewicz zarzucali p. Stapińskiemu zaprzedanie się konserwatystom, a tem samem zdradę ludu...

Po sprostowaniu p. Skołyszewskiego, zgromadzenie zamknięto, bez powzięcia jakiejkolwiek uchwały, gdyż pod koniec posiedzenia na sali znajdowało się zaledwie parę osób.

Zakonane. (Kor. wł.) Do Morskiego Oka. Około 150 osób brało udział w wycieczce nauczycielskiej sankami do Morskiego Oka, urządzonej dnia 2 bm. przez Ognisko nauczycielskie w Krakowie. Sanna była wspaniała, ale z powodu zawieruchy śnieżnej, światła Bożego nie wiele było widać. Przy Morskiem Oku zawiodły jednak nadzieje, gdyż z powodu zamieci, widziano tylko zmąconą kotłującą się biel śnieżną. Dopiero po odjeździe wycieczkowców, wypogodziło się niebo i przez cały dzień następny trwała czysta, niezmącona pogoda.

Przedstawienia. Dnia 2 bm. urządziły wieczorek w sali hotelu „Morskie Oko" panie Adolfina Zimajerowa i Helena Zimajer-Rapacka. Mimo tak wyrobionej reklamy, jaką mają tutaj obie artystki, zgromadziła się zaledwie mała garstka gości i sala świeciła pustkami. Na takie samo niepowodzenie użala się i teatr pana Müllera, bawiący tutaj niedawno, gdyż mimo to, że afisze zapowiadają sztuki dobre i patryotyczne, publiczność przyjmuje to do wiadomości zupełnie obojętnie, wobec czego przedstawienia bywają odwoływane.

Karnawał w Zakopanem w całej pełni. Codziennie zwiastuje piskliwy ton skrzypiec, że odbywają się tany w jakimś pensyonacie. — Jednym z większych wieczorków był bal urządzony przez Stow. „Gwiazda", który z powodu braku gości, naraził komitet na ponoszenie znacznych kosztów. Jedynie tylko reduta, urządzona dnia 6 bm. przez komitet klubów: narciarzy, sankarzy, łyżwiarzy, turystyki i t. d. wypadła pod każdym względem znakomicie. Nie tylko Zakopane, ale i okolica dostarczyła taką ilość gości, że sala była przepełniona. — Dowcipny program, jaki wypełnił cały wieczór, podnosił w wysokim stopniu humor i ochotę do zabawy, która przy dźwiękach muzyki z Krakowa trwała do samego rana.

Kradzieże kolejowe. (Kor. wł.) Z Nowego Sącza piszą nam: Od 8 bm. toczy się przed tutejszym trybunałem karnym, pod przewodnictwem radcy Pawłowskiego interesująca rozprawa przeciw nowosądeckiemu kupcowi Żydowi Eliaszowi Herszkowitzowi, oskarżonemu o zbrodnię uczestnictwa w kradzieżach kolejowych.

Sala rozpraw robi wrażenie warsztatu i magazynu kolejowego, gdyż złożono w niej jako corpus delicti — kilkanaście skonfiskowanych skrzyń i worków kradzionych przedmiotów kolejowych, jak metali, mosiądzu, cyn i t. p. kosztownych części wagonów i lokomotyw.

Sprawa wedle aktu oskarżenia, przedstawia się następująco: Od kilkunastu lat zachodziły w nowosądeckich warsztatach kolejowych wielkie kradzieże rozmaitych przedmiotów, służących do wagonów i lokomotyw, które skupywał następnie Herszkowitz, prowadzący tu handel starego żelaza. Dorobił się też Żyd w ten sposób majątku, jak mówią 100.000 kor. — Na trop sprawców tych kradzieży trudno było wpaść, kradzione bowiem przedmioty wysyłał Żyd furą do innej stacyi kolejowej, jak do Piwnicznej, Grybowa, Limanowej i t. d. a stamtąd do Wiednia, gdzie fabrykanci nabywali je za pośrednictwem biura spedycyjnego Leinkaufa. Wreszcie udało się naczelnikowi stacyi kolejowej w Grybowie przychwycić taką posyłkę, którą frachciarz grybowski przywiózł furą z Nowego Sącza. — Posyłkę skonfiskowano, a frachciarza odwieziono do więzienia w Nowym Sączu. Ponieważ z ksiąg kolejowych w Grybowie docieczono, że mnóstwo takich posyłek wyekspedyowano już do Wiednia pod adresem biura Leinkaufa, krakowska dyrekcya odniosła się do policyi wiedeńskiej o wyśledzenie nadawców. Gdy sprawa wyśledzenia w Grybowie kradzionych przedmiotów kolejowych stała się głośną, Herszkowitz, obawiając się o inną przesyłkę, znajdującą się w Wiedniu, wysłał do Leinkaufa swego zastępcę dla podjęcia tejże. Biuro Leinkaufa, trzymając się wskazówek policyi, przytrzymało owego zastępcę i oddało w ręce sądu.

Dowiedziawszy się o tem Herszkowitz, uciekł i mimo rozpisanych za nim listów gończych, nie zdołano go ująć. Wreszcie zgłosił się sam do sędziego śledczego i złożył kaucyę.

Oskarżony nie poczuwa się naturalnie do winy, tłumacząc się, że skonfiskowane przedmioty kolejowe nabywał na licytacyach kolejowych w Krakowie, Nowym Sączu i t. p.

Rozprawa potrwa kilka dni.

Ze świata.

Edward VII w Berlinie. Z szumem i z wielką urzędową pompą witał wczoraj Berlin angielską parę królewską, przybywającą z urzędową wizytą do Niemiec. Na dworcu witali ją: cesarz, cesarzowa, następca tronu, książęta i wysocy dygnitarze państwowi. Na placu paryskim burmistrz Kirschner wygłosił mowę powitalną, obok pomnika Fryderyka II artylerya gwardyi dała 101 strzałów. Królestwo angielscy zamieszkali w zamku cesarskim. O godz. 1 popołudniu odbyło się śniadanie familijne, wieczorem zaś obiad dworski.

Na obiedzie wygłosił cesarz Wilhelm II toast na cześć króla i królowej angielskiej. Wypowiedział w nim szereg komplementów dla króla, królowej przyznał „porywający urok" i dał wyraz nadziei, że wizyta Edwarda VII będzie „świeżą rękojmią dla przyszłego pokojowego rozwoju stosunków między Anglią a Niemcami".

Król Edward VII podziękował grzecznie za przyjęcie i powtórzył słowa Wilhelma II, że wizyta jego „umocni przyjazne stosunki" i „utrzyma pokój ogólny".

Mimo całej pompy zewnętrznej, entuzyazmu dla wizyty nie było z żadnej strony. Rezerwa opinii angielskiej podziałała na koła oficyalne niemieckie ochładzająco. Cesarz Wilhelm wstrzymał się przeto od dalej idących aluzyi i zapewnień pokojowych, a i król angielski nie wyszedł poza chłodne, steoretypowe ogólniki. Ani śladu zbliżenia czy serdeczności nie znać w tych przemówieniach monarszych, które miały w myśl życzeń Niemiec sprowadzić pewne zbliżenie obu narodów.

Dr Ryszard Weisskirchner. Przy obecnej rekonstrukcyi gabinetu objąć ma tekę handlu obecny prezydent Izby Dr Weisskirchner. Bar. Bienerth powołał go na posterunek obecnie w gabinecie najtrudniejszy, na kierownika resortu zabagnionego kilkuletnią anarchią i sporem czesko-niemieckim.

Karyera Dra Weisskirchnera jest niezwykle szybką rzeczywiście. Był synem nauczyciela ludowego w Wiedniu, w którego szkółce pobierał pierwsze elementarne wykształcenie Dr Lueger. Ścisła przyjaźń łączyła i łączy dotąd obu tych polityków już od lat dziecięcych. Wespół z Dr. Luegerem walczył Weisskirchner z większością żydowsko-liberalną w Wiedniu, w r. 1897 został posłem do parlamentu, następnie posłem do sejmu, wreszcie dyrektorem magistratu wiedeńskiego. Na tem stanowisku okazał się znakomitym administratorem i politykiem socyalnym w wielkim stylu. Agendy jego są olbrzymie, dyrektor magistratu jest szefem 10.000 funkcyonaryuszy miejskich, a budżet stolicy wyższym jest od budżetu wielu księstw europejskich.

W r. 1907 został Dr Weisskirchner pierwszym prezydentem Izby ludowej. Przyjaciele i nieprzyjaciele przyznają zgodnie, że okazał się najznakomitszym z prezydentów, jakich Izba dotąd posiadała. Imponował spokojem, taktem i osobistym autorytetem, uznawanym przez całą Izbę. Z żelazną energią dusił wybryki obstrukcyjne drobnych grup posłów, chronił Izbę od skandalu i w ramach najgorszego regulaminu umożliwiał spokojną pracę parlamentu. Partya chrześcijańsko-socyalna uważa go za swego męża przyszłości i — ewentualnie — za przyszłego prezydenta gabinetu. — Dr Weisskirchner jest przyjacielem Polaków, w Krakowie bawił kilka razy, gdzie ma wielu krewnych. Na stanowisku ministra handlu rozwinie z pewnością szeroką politykę chrześcijańsko-socyalną i wprowadzi w maszynę pocztową karność i porządek.

Bal w Burgu. Po 2-letniej przerwie, odbył się wczoraj po raz pierwszy bal na dworze wiedeńskim. Przybyło ciało dyplomatyczne, ministrowie, prawie wszyscy dygnitarze dworscy i państwowi, jeneralicya, przedstawiciele szlachty, liczni posłowie i t. d. O godzinie 9 wieczorem zjawił się dwór na sali. Cesarz prowadził księżniczkę Tirę Kumberlandzką, arcyksiąże Karol Franciszek Józef arcyksiężniczkę Maryę Anuncyatę, za nimi zaś postępowali wszyscy bawiący w Wiedniu arcyksiążęta i arcyksiężniczki. Cesarz odbył „cerkle" z wielu osobistościami i damami i pozostał na sali do godziny 12.

Proces Kestranka. W ostatnich latach toczył się przed sądem przysięgłych w Pradze — jak wiadomo z telegramów — proces Kestranka. Przed kilku miesiącami bowiem Kestranek dyrektor kartelu żelaznego w Austryi, zarzucił członkom praskiej Rady miejskiej, że dali się przekupić francuskim fabrykantom i dlatego zamówili rury dla wodociągów praskich w fabrykach francuskich.

Obrażona większość Rady miejskiej, Rada naczelna wodociągów praskich wytoczyła Kestrankowi proces o oszczerstwo. Na rozprawie opowiadał Kestranek, że niektórzy członkowie Rady miejskiej ofiarowali mu 300.000 kor., jeżeli ofertę kartelu austryackiego cofnie. Kestranek nie cofnął oferty, która została przez Radę miejską odrzuconą na korzyść francuskiej firmy Pont a Mousson. Sąd przysięgłych nie uznał jednak za udowodnione przekupstwo Rady miejskiej i Rady wodociągowej i skazał Kestranka na 14 dni aresztu z jednodniowym postem. — Natomiast od skargi posła Czernohorskiego został Kestranek uwolniony; sąd więc uznał zarzut przekupstwa uczyniony p. Czernohorskiemu za udowodniony. Wobec tego p. Czernohorski złożył godność posła do parlamentu i członka Rady miejskiej.

Zaburzenia w Berlinie. Wczorajsze demonstracye bezrobotnych w Berlinie, urządzone dla zakłócenia uroczystej pompy wizyty angielskiej, przybrały bardzo wielkie rozmiary. Przed południem odbyły się liczne zgromadzenia, poczem na podstawie wydanego hasła, urządzono pochód po mieście, właśnie w czasie wjazdu angielskiej pary królewskiej. W pochodzie tym brało udział około 15.000 osób. Tłum ten wtargnął do śródmieścia z okrzykami: Dajcie nam chleba! Precz z Bülowem! Zedrzeć wszystkie chorągwie! Na to hasło rzucił się tłum na przejeżdżające tramwaje i omnibusy, udekorowane chorągiewkami o barwach pruskich i angielskich; chorągiewki pozrywano, podarto i podeptano. Wozy zatrzymano.

Ponieważ policya była za słabą do stłumienia rozruchów, przeciw demonstrantom **wyruszyli kirasyerzy gwardyi i piechota**. Przyszło do kilkakrotnych bardzo ostrych starć, przyczem wojsko i policya dobyły broni. W niektórych punktach przyszło do formalnych bitew. Wiele osób aresztowano; jest także znaczna ilość rannych. Gdy robotnicy zaczęli śpiewać „Marsyliankę," orkiestra wojskowa, towarzysząca oddziałowi piechoty, zagrała „Heil dir in Siegeskranz."

Ruch chrześcijańsko-socyalny.

Zgromadzenie poufne Polsk. Związku zawodowego chrześc. robotników z siedzibą w Krakowie odbędzie się w Domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza 37 o godz. 7½ wieczorem. Członkowie Pols. Stronnictwa chrześc.-socyalnego mają wstęp wolny.

Z życia towarzystw.

Dyrekcya Tow. techniczno-przemysłowego zawiadamia, iż dnia 11 b. m. odbędzie się wystawa prac uczestników kursu stolarstwa meblowego. Wystawa otwarta o godziny 12-tej do 3-ej.

Tow. „Esperanto" w Krakowie rozpoczęło kurs języka międzynarodowego „Esperanto" w lokalu swym ul. Karmelicka 4 I p., gdzie jeszcze przyjmuje wpisy na ten kurs do piątku 12 bm., codziennie między 6—8 godz. wieczorem. Opłata wynosi za cały kurs 3 kor.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya krakowska: Przeniesieni: X. Dr Szymon Hanuszek z posady prefekta seminaryum duchownego na katechetę seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie, X. Dr Stanisław Rospond z posady prefekta w seminaryum duchownem na prefekta małego seminaryum, X. Dr Franciszek Barda z posady wikarego i penitencyarza przy kościele św. Anny na posadę prefekta seminaryum duchownego. Urlop dwumiesięczny otrzymał X. Dr Antoni Bystrzonowski. Przeznaczony na zastępcę katechety w gimnazyum św. Anny X. Dr Franciszek Barda, w IV gimnazyum O. Jan Cieślik, Reformat. Posada wikaryusza przy kościele św. Anny z powodu braku kapłanów zostaje na razie niebsadzoną. Mianowany X. Jan Schneider, katechetą szkoły wydziałowej żeńskiej w Białej, X. Stanisław Juras, wikaryusz w Trzebini, uwolniony od obowiązków zastępcy katechety w Trzebini, obowiązki te obejmie O. Wojciech Kummer, Salwatoryanin.

Dyecezya przemyska. Mianowani katechetami: X. Zygmunt Schmuc w szkole wydziałowej męskiej w Krośnie, X. Józef Szewczyk w 5-kl. m. w Ropczycach.

Dyecezya tarnowska. Mianowani X. prałat i kanonik Franciszek Leśniak scholastykiem; X. Władysław Chendyński, kanonik hon., kanon. gremialnym kapit. tarnowskiej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. „Małgorzatka".
Piątek. „Modelka".
Sobota. „Niewierny Tomek" Comedia del arte Ignacego Grabowskiego, „Dług wdzięczności" komedya w 1 akcie W. Perzyńskiego.
Niedziela o g. 3 „Betleem polskie", — o godz. 7 „Noc listopadowa".
Poniedziałek. „2×2=5" (popul.).

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek. „Warszawa w nocy".
Sobota. „Na 14 dni".
Niedziela popoł. „Pod gwiaździstą banderą" — wieczór „Warszawa w nocy".
Wtorek. „Dwa psy".

Kalendarzyk karnawałowy.

SOBOTA dn. 13 lutego. Bal ogólno-akademicki w Starym teatrze. — Zabawa taneczna w „Ognisku" nauczycielskiem. — Zabawa weteranów wojskowych w sali Strzeleckiej. — Bal „Besedy czeskiej" w Klubie pocztowym. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej, — Zabawa czel. rzeźn. na Kotłowem.

NIEDZIELA dn. 14 lutego. Piknik rolników w Starym teatrze. — Zabawa taneczna Tow. Wielkopolan w Klubie pocztowym.

PONIEDZIAŁEK dn. 15 lutego. Bal rolników w Starym teatrze. — Bal inspektorów policyjnych w sali Saskiej. — Zabawa taneczna w Klubie prawników i w Kole artystyczno-literackiem.

CZWARTEK dn. 18 lutego. Piknik akademickiego Koła miłośników dramatu klasycznego w Starym teatrze.

SOBOTA dn. 20 lutego. Reduta prasy w Starym teatrze. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej.

NIEDZIELA dnia 21 lutego. „Słodki bal" stowarzyszenia cukierników w Klubie Pocztowym.

PONIEDZIAŁEK dnia 22 lutego. Zabawa taneczna w Klubie prawników i w Kole artystyczno-literackiem. — Zabawa taneczna w Klubie pocztowym.

WTOREK dnia 23 lutego. Zabawa popielcowa w Resursie urzędniczej. — Zabawa taneczna w „Ognisku" drukarzy.

Nowy gabinet.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak się dowiaduje korespondent »Głosu Narodu«, cesarz podpisał dzisiaj o godz. 11 pismo odręczne z nominacyami członków nowego gabinetu.

Lista ministrów jest następująca:

Bar. **Bienerth**, prezydyum.
Bar. **Haerdtl** min. spraw wewnętrznych.
Dr Leon **Biliński** min. skarbu.
Dr **Hohenburger** min. sprawiedliwości.
Dr hr. **Stürgkh** min. oświaty.
Radca dworu Dr **Vrba** min. kolei.
Dr **Weisskirchner** min. handlu.
Generał **Georgi** min. obrony krajowej.
Dr **Ritt** min. robót publicznych.
Prof. Dr **Braf** min. rolnictwa.
Ministrowie rodacy pp. **Abrahamowicz**, Dr **Zaczek** i Dr **Schreiner**.

Dzienniki chrześcijańsko-społeczne witają nowy gabinet bardzo sympatycznie, podnosząc z zadowoleniem, że w jego skład weszli politycy tak wybitni jak Dr Weisskirchner i Dr Biliński. Natomiast prasa liberalna, a zwłaszcza »Neue freie Presse« uderza gwałtownie właśnie na tych dwóch ministrów.

Ogólną uwagę zwraca nominacya członka Izby panów Dra **Brafa** prof. Uniwersytetu praskiego, który jest jednym z najwybitniejszych przywódców partyi staroczeskiej i zięciem Riegera. Nominacya ta i pozostanie Dra Zaczka dowodzą, że Czesi nie zajmą wobec nowego gabinetu stanowiska nieprzejednanego.

Nowi i starzy ministrowie.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Neue Freue Presse" twierdzi, że w kołach posłów wolnomyślnych panuje niezadowolenie z powodu: 1) że tekę sprawiedliwości dostał wprawdzie polityk wolnomyślny, ale taki, który od dłuższego czasu nie brał czynnego udziału w życiu politycznem i 2) że ważną tekę handlu otrzymał przywódca chrześć.-socyalny Dr Weisskirchner. Komitet wykonawczy stronnictw wolnomyślnych na dzisiejszej naradzie krytykował postępowanie Bienertha, który nie zapytał o zdanie polityków wolnomyślnych i postanowił zająć wobec nowego gabinetu stanowisko ściśle wyczekujące.

Dzisiaj rano wrócił minister Dr Zaczek z Pragi, gdzie miał skłonić Młodoczechów do popierania rządu.

Dr Hohenburger wczoraj przyjechał do Wiednia i dzisiaj konferował z bar. Bienerthem.

Kierownik ministerstwa kolei Dr Forster otrzyma wysokie odznaczenie i powróci na stanowisko szefa sekcyi. Podobne odznaczenie otrzyma bar. Jorkasch-Koch i usunie się do życia prywatnego.

Nowy prezydent Izby.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prezydentem Izby w miejsce Dra Weisskirchnera zostanie wybrany członek partyi antysemickiej Dr Robert **Pattai**.

Zadowolenie w Kole polskiem.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Poln. Corresp«. dowiaduje się, że w południe całe prezydyum Koła polskiego złożyło wizytę nowemu ministrowi skarbu Dr Bilińskiemu i wyraziło zadowolenie, że tekę skarbu otrzymał tak wytrawny i doświadczony fachowiec a równocześnie członek Koła polskiego. Wobec powyższego oświadczenia całego prezydyum Koła, upadają wszystkie informacye »Czasu« i »Gazety powszechnej« z Wiednia, jakoby prezydyum Koła sprzeciwiało się nominacyi dra Bilińskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś o godzinie 11-ej przed poł. odbyła się konferencya prezydyum Koła polskiego z ministrem rodakiem Abrahamowiczem. Po południu o 4-ej konferować będzie prezydyum z bar. Bienerthem.

Wczoraj na balu dworskim, prezes Koła p. Dr Głąbiński miał długą rozmowę z bar. Bienerthem w sprawie utworzenia nowego gabinetu.

Intryga „Czasu".

Wiedeń. (Tel. wł.). Korespondent „Głosu Narodu" dowiaduje się z pewnego źródła, że **prezydyum Koła polskiego absolutnie nie solidaryzuje się z atakami umieszczonymi w ostatnim porannym „Czasie" przeciwko Dr Bilińskiemu.** „Czas" mianowicie otrzymał z Wiednia następującą wiadomość:

„Całe prezydyum Koła z Drem Głąbińskim na czele, uważa wstąpienie polskiego polityka do tego gabinetu za błąd".

Wiadomość ta jest zupełnie mylna, i jest chyba odbiciem osobistych zapatrywań jednego z członków prezydyum Koła.

Korespondent „Głosu Narodu" dowiaduje się również, że ataki „Czasu" na Dra Bilińskiego **wywołały wielkie niezadowolenie wśród wybitnych członków partyi konserwatywnej, a także u Namiestnika Dra Bobrzyńskiego**, który niema z nimi nic wspólnego.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 10 lutego).

Nastrój giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wskutek toastów króla Edwarda i cesarza Wilhelma i pomyślnych wiadomości wewnętrznych, nastrój giełdy był bardzo dobry. Obroty były zmienne, a kursa poszły w górę.

Zmiana regulaminu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wydział miejski wiedeńskiej rady gminnej uchwalił nową zmianę regulaminu obrad rady w tym kierunku, aby uniemożliwić obstrukcyę socyalistów. Z tego powodu dzienniki chrześcijańsko-społeczne podnoszą, że nowy gabinet powinien przedewszystkiem przeprowadzić zmianę regulaminu izbowego.

Nowa ustawa wojskowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj w Budapeszcie rozpoczęły się rokowania w sprawie nowej ustawy wojskowej przy udziale reprezentantów ministerstw: wojny, obrony krajowej i honwedów.

Zaprzeczenie.

Wiedeń. Jeden z dzienników budapeszteńskich ogłasza seryę artykułów o reorganizacyi armii. Szczegóły odnoszące się do planu reorganizacyi, jak stwierdzają powołane sfery wojskowe, są tylko kombinacyą i życzeniem i nie posiadają wcale cech autentyczności.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 10 lutego.)

Ruchawka serbska.

Berlin. (Tel. wł) „Vossische Ztg." dowiaduje się z Belgradu, że **serbski minister wojny organizuje bandy powstańcze dla Bośni**. W tym celu wezwano oddziały Macedończyków, które pod komendą przebranych oficerów serbskich, wkroczą do Bośni i Hercegowiny.

Belgrad. (Tel. wł.) Serbski komitet obrony krajowej odbył wczoraj dłuższe posiedzenie z udziałem oficerów sztabu generalnego. **Uchwalono urządzić wojnę podjazdową w Bośni i wezwać do walki cały naród serbski.**

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.) Minister wojny Żiszkowicz podał się do dymisyi, gdyż skupsztyna odmówiła kredytów wojennych.

Memoryał serbsko-czarnogórski.

Belgrad. (Tel. wł.) Minister spraw zagranicznych Milowanowicz postanowił wobec nieoficyalnego protestu rosyjskiego nie wysyłać memoryału do mocarstw i rozpoczął rokowania z rządem czarnogórskim celem zmiany tekstu memoryału.

Zatarg bułgarsko-turecki.

Petersburg. Pet. aj. tel. dowiaduje się z autentycznego źródła, że rosyjski zastępca w Sofii otrzymał polecenie oświadczyć rządowi bułgarskiemu, że Turcya w swoich propozycyach odstąpiła od żądania uregulowania granicy, że wogóle **nie domaga się żadnego rozszerzenia swego terytoryum**, z powodu czego zbrojenia Bułgaryi nie są więcej potrzebne. Wobec tego rząd bułgarski zarządził demobilizacyę VIII dywizyi.

Senat turecki.

Konstantynopol. Senat obraduje nad zwiększeniem liczby członków swoich z 44 na 83.

W jakim celu.

Saloniki. (Tel. wł.) Między Skutari a Monastyrem rozdzielono między ludność turecką 50.000 karabinów. — Przygotowanie do zwołania rezerw już ukończono.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 10 lutego.)

Zwycięstwo Francyi.

Paryż. (Tel. wł.). Prasa francuska wita układ francusko-niemiecki w sprawie Marokka jako zwycięstwo dyplomacyi francuskiej, popartej przez armię francuską.

Kolonia. (Tel. wł.). „Koln. Ztg." półurzędowo zaprzecza, jakoby cesarz Wilhelm wywierał wpływ na traktat marokkański. Cesarz interesował się rokowaniami, ale na ich przebieg nie wpływał.

Osamotnione Włochy.

Rzym. (Tel. wł.) Wiadomość o podpisaniu ugody niemiecko-francuskiej i toasty wymienione pomiędzy królem angielskim a cesarzem niemieckim, wywołały tu wielką depresyę. Włochy czują się zupełnie odosobnionemi i muszą postępować bardzo ostrożnie, by nie wywołać wielkiego wewnętrznego przesilenia.

Szubienica na ulicy!

Petersburg. (Tel. wł.) Donoszą z Baku: Magistrat polecił wystawić na placach publicznych szubienice i **zagroził karą śmierci** członkom band, które porywają bogatych mieszczan, by potem żądać za ich uwolnienie znacznego okupu.

Walki w Persyi.

Tebris. Pet. aj. tel. donosi: Rewolucyoniści ponieśli **ciężką klęskę**. Prawie całe miasto znajduje się w rękach wojsk rządowych.

Teheran. Pet. aj. tel. donosi: W Resz rewolucyoniści zrabowali i spalili wczoraj dom gubernatora. **Gubernator został zabity.** Wielu kozaków schroniło się w konsulacie rosyjskim.

Petersburg. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że w Persyi rozruchy **zagrażają już ciału dyplomatycznemu w Teheranie. — Rząd rosyjski gromadzi w Baku oddziały wojska, by ewentualnie iść z odsieczą. Sytuacya posłów jest taka, jak w Pekinie podczas buntu Bokserów**

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

W smutku pogrążona rodzina składa serdeczne podziękowanie Przewielebnemu Ks. Kanonikowi Halakowi za łaskawe odprawienie nabożeństwa żałobnego i odprowadzenie drogich zwłok na cmentarz, oraz tym wszystkim, którzy raczyli przesłać nam wyrazy współczucia i tym, którzy brali udział w pogrzebie ś. p. męża, ojca i dziadka Franciszka Prawdzica Szczawińskiego.
Wiktor Szczawiński w Basiówce koło Lwowa.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 10 Lutego.. (Tel. „Gł. Nar.").

Austr. Zakł. kredyt.	632	75	Gal. Tow. karp. nar.	570	—
węg. „ „	743	25	Oblig. węg. indemn.	—	—
Anglobanku	295	50	Renta majowa	94	20
Unionbanku	540	25	Austr. renta. kor.	94	25
Länderbanku	437	50	Węg. „ „	92	02
Bankvereinu	522	75	56 l. Listy T. kr. z.	92	75
Bodencredit	1067	—	4% Listy Banku hip.	92	80
Gal. Banku hipot.	567	—	4½% „ „ „	99	35
Kolei państw.	674	50	5% „ „ „	110	—
„ południowej	102	50	4% „ „ kraj.	93	25
„ Elbethal	446	—	4½ „ „ „	100	—
„ północnej	5110	—	4% Gal. Obl. propin.	97	45
„ czerniow.	—	—	4% Gal. poż. kr. 1893	93	90
Alpiny	631	50	4% Poż. m. Lwowa	92	50
Rima Muranyi	531	—	Losy tureckie	184	75
Prag. Tow. żel.	2375	—	Marki	117	02
Fabryki broni	618	25	Ruble	252	—
Tureckie tytun.	338	—	Rosyjska pożyczka	96	90

PROGNOZA dla Galicyi zachodniej: Przeważnie słabsze wiatry, wzrastająca z tem temperatura. Niepewna pogoda.

Nakładem Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zajestr. z ogr. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.